

Józef Mackiewicz "Droga donikąd" – fragment

Dawno już krótkie słońce zimowe przesunęło się znad lasów południowych nad lasy zachodnie i zaczęło dotykać co wyższych wierzchołków sosen; koń chrupał owies, prosiaki dwa razy wyżarły swoją dzienną porcję; wrony, leniwie i wysoko, zwiastując mróz, ciągnęły stadami, obsiadając szczyty drzew; dymy z chałup poszły prościutko w górę; w dalekich więzieniach zapalono nieosłonięte żarówki; zając kicał z gęstwiny do skraju lasu, szykując się do żeru na runi polnej; błysnęła pierwsza gwiazda na niebie, pierwsze reflektory samochodów na ziemi; skrzypnęły studzienne żurawie po wsiach. Najkrótszy dzień żegnał krainę narodów Związku Radzieckiego i oddalał się na kapitalistyczny zachód.

- ...trzeba zdać sobie przede wszystkim bardzo dokładnie sprawę z sytuacji - mówił Tadeusz, chodząc wielkimi krokami po pokoju Pawła tam i na powrót. - To, co widzimy wokół, jest rodzajem psychicznego paraliżu. Powiadasz: "Skutek terroru psychicznego, jakiego świat dotychczas nie widział". Słusznie, ale jakie są źródła, na czym bazuje się ten terror, skąd czerpie swą siłę magiczną? Znajomość psychiki ludzkiej? Owszem, zgadzam się, ale to jeszcze nie wyprowadza nas ze sfery ogólników. Trzeba wiedzieć z chirurgiczną dokładnością, który tu mianowicie klawisz ludzkich zwojów mózgowych jest naciskany. Moim zdaniem, bolszewicy dokonali naprawdę epokowego wynalazku i jak wszystkie tego rodzaju, jest on względnie prosty. Natura ludzka wskutek swej niedoskonałości, nie jest w stanie osiąść prawdy absolutnej. W tych warunkach kłamstwo w dziedzinie psychicznej jest zjawiskiem równie naturalnym, jak, powiedzmy, w dziedzinie fizycznej jest nim żywioł powietrza, wody i tak dalej, bez których nie możemy się obejść. Niezależnie od tego, czy będzie to kłamstwo złe, złośliwe, czy też niewinne, towarzyskie, czy, jak bywa, miłosierne. Jeżeli teraz nawrócimy do mego poprzedniego porównania z wodą, zobaczymy, że ongiś znalazł się wielki wynalazca, który pod żywioł wody podstawił koło i wyzyskał w ten sposób naturalny potencjał dla swych celów. Identycznie zrobili bolszewicy: pod naturalny potencjał ludzkiego kłamstwa podstawili młyńskie koło, nie po to, by mleć mąkę albo piłować deski na tartaku, ale żeby przepytłować ludzką psychikę. Ja nie będę tu mówił o doktrynie bolszewickiej. Jest to temat bez dna. Ja mówię o technice bolszewickiej, bo tylko znajomość techniki może nam dać klucz do zahamowania ich maszyny. Otóż bolszewicy doszli na podstawie studiów bardziej praktycznych niż teoretycznych, że skoncentrowane kłamstwo ludzkie posiada siłę, której granic na razie nie znamy, że można dokonać przewrotu gruntownego w takich dziedzinach, jak mowa ludzka, znaczenie słów itd. - Tadeusz zatrzymał się pośrodku pokoju, uniósł głowę i wskazał palcem sufit:

- Jeżeli ty albo ja, albo ktoś z normalnych ludzi w normalnych warunkach zechce na przykład zełgać, że sufit jest nie biały, a czarny, to rzecz wyda się nam zrazu bardzo trudną. Zaczniemy od kołowania, chrząkania, wskazywania na cienie po jego rogach, będziemy tłumaczyć, że w istocie swej nie jest on już tak zupełnie czysto biały... Jednym słowem, będziemy się posługiwać skomplikowaną metodą, która zresztą nie doprowadzi w końcu do celu, bo nikogo nie przekonamy, że sufit jest czarny. Co robią natomiast bolszewicy? Wskazują sufit i mówią od razu: "Widzicie ten sufit... On jest czarny jak smoła". Punkt, dowiedli od razu. Ty myślisz, że to jest ważne dla ludzi, że prawda jest odwrotna? Zapewne tak myślisz. A oni się przekonali na podstawie praktyki, że to wcale nie ważne. Że wszystko można twierdzić i że twierdzenie zależy nic od jego treści, a od sposobu jego wyrażenia. I oto widzimy jak dochodzą do następnego etapu, powiadając do ludzi tak: "A teraz wyobraźcie sobie, że istnieją podli kłamcy, wrogowie wszelkiej prawdy naukowej, postępu i wiedzy, którzy tak nisko upadli w swym nikczemnym zakłamaniu za pieniądze kapitalistów, że ośmielają się łącać w żywe oczy, że sufit jest biały!" I zebrany tłum wyrazi swe oburzenie, wzgardę, a nawet śmiać się będzie i wykpiwać tak oczywiste kłamstwa tych wrogów prawdy... My sądzimy dotychczas, że oni mogą wyczyniać takie seanse zbiorowej hipnozy tylko u siebie po uprzednim zmaltretowaniu swoich obywateli. Nic podobnego. Oto przychodzą do nas i wydają na przykład broszurkę o tym, co u nas się dzieje. Dla nas o nas samych. Ja tobie zaraz pokażę. - Wyjął z podręcznej teczki małą, szarą książeczkę.

- Co to jest? - spytał Paweł, który wpółleżąc na kanapie i słuchając Tadeusza zabawiał się gładzeniem kota, a teraz wyciągnął rękę po broszurę.

Dziełko wydane zaraz po wkroczeniu armii czerwonej w granice wschodniej Polski w r. 1939, nosiło tytuł "Zapadnaja Biełaruś". Na odwrocie okładki: "Państwowe wydawnictwo literatury politycznej. 18 drukarnia moskiewskiego treštu politgrafiki. Nakład 100 tysięcy". - Widziałem to - rzekł Paweł zwracając.

- Czytałeś?

- Nie.

- To posłuchaj: "W Polsce istniało takie prawo, że gdy zaskrzypi koło u wozu chłopskiego, niepokojąc sen obszarnika, chłop musiał płacić 7 złotych sztrafu. Obszarnik miał prawo bić chłopą aż do utraty przytomności, zabrać odeń ziemię i cały inwentarz za długi - zupełnie bezkarnie i bez żadnego sądu... Robotnik pracował więcej niż 20 godzin na dobę... W armii panował system kar cielesnych, bito pałką mi... żydzi mogli chodzić tylko po niektórych ulicach, po innych nie mieli prawa..." Paweł roześmiał się szczerze.

- Ty się śmiesz? Śmieje się może jeszcze kilku, dosłownie. Ci, którzy jeszcze rozumują starymi kategoriami, kiedy to twierdziliśmy, że podobna lektura byłaby lekturą humorystyczną. W tym tkwił właśnie nasz błąd. To nie jest literatura humorystyczna. Oni to kolportują u nas masowo i... ludzie się nie śmieją. Nie do pomyślenia? - mówił. - Owszem, to jakby na przykład wydać w Londynie książkę, że przechodnie nie mieli prawa mijać pałacu królewskiego inaczej, jak na przykład na klęczkach albo coś w tym rodzaju. Zaręczam tobie, że też nie będą się śmiali, gdy zostaną zagarnięci przez bolszewików.

Zaręczam. "Nie do pomyślenia" może być coś jedynie póty, póki istnieje możliwość wytknięcia tego kłamstwa palcem. Z chwilą Jednak gdy palec zostanie sparaliżowany, wszystko staje się do pomyślenia. Oni o tym właśnie wiedzą.

- No, ale poza granicami...

- Co poza granicami? Zaprzeczenie każde stwarza jedynie sporność sprawy. I wiele milionów powie sobie: "Ostatecznie, nie ma dymu bez ognia"... Otóż bolszewicy stworzyli: dym bez ognia. To są rzeczy genialne, mój drogi! Sto tysięcy nakładu dla rozpowszechnienia w naszym kraju, który jeszcze pół roku temu wiedział, jak było naprawdę!

- Schował broszurę i wyjął inną książeczkę, w czerwonej, płóciennej okładce.

- Co ty za bibliotekę wozisz ze sobą? - zażartował Paweł.

- A to, dla pewnych celów... misyjnych - odpowiedział Tadeusz tym samym tonem. - Ty może myślisz, że oni tak piszą tylko na najniższym szczeblu propagandy? - Ciągnął dalej. - Więc posłuchaj wielkiego pisarza Maksyma Gorkiego, jak on pisze o świecie niesowieckim: "...I cóżbyście robili, gdybyście nie umieli łączyć?!... Ogromną zasługą władzy sowieckiej jest stworzenie takiej prasy, która szeroko zaznajamia ludność z życiem całego świata i demaskuje kłamstwa tego życia... Fakt znamieny tego świata, to wrogi stosunek do myśli..."

- Oj, dosyć - Paweł zrobił ruch ręką.

- Ty możesz sobie na to pozwolić, żeby przerwać, ale miliony i miliony muszą słuchać podobnych rzeczy, muszą. W głowie zaczyna się kręcić. Jakaż może być dyskusja, gdy wszystko postawione jest właśnie do góry nogami. Słowa mają tu znaczenie odwrotne albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami. To jest w swej prostocie tak genialne, jak to zrobił Pan Bóg, gdy chciał sparaliżować akcję zbuntowanych ludzi, budujących wieżę Babel: pomieszał im języki.

- Więc jakż jest, twoim zdaniem, sposób przełamania tego zbiorowego paraliżu, wywołanego hipnozą kłamstwa?

- W każdym razie nie można go szukać na drodze polemiki. Sam fakt bowiem polemiki wciąga w orbitę i przenosi nas w płaszczyznę bolszewickiego absurdu.

- Więc jaki? Powiedz.

- Należy go szukać na drodze równie prostych odruchów psychicznych: strzelać!

Paweł usiadł i oderwał rękę od kota:

- Jak to, strzelać? Do kogo?

- Zwyczajnie. Po prostu. Do bolszewików.

Nastało milczenie. Tadeusz wciąż chodził tam i z powrotem po pokoju. Kot, który mruczał dotychczas, urwał i obejrzał się na Pawła.

- Wybacz mi - odezwał się Paweł - ale czy to rozwiązanie nie jest już trochę za proste? Powiedziałbym: za naiwne?

- Czy ty znasz - odparł Tadeusz, zatrzymując się po środku pokoju - bajkę Andersena o szacie królewskiej? Wiesz, tę, że była taka szata, którą tylko ludzie sprawiedliwi mogli widzieć, i gdy król szedł, rzekomo w nią przybrany, a w istocie goły, wszyscy krzyknęli: "Cóż za przepiękna szata", bo nikt nie ośmielił się przyznać, że jej nie widzi. I dopiero naiwne dziecko zawołało pierwsze: "Ależ on jest goły!" Ten okrzyk naiwny przywrócił wreszcie poczucie rzeczywistości wszystkim. Tak samo pierwszy naiwny jak go nazywasz, strzał...

- Nie wszystko da się uprościć za pomocą przenośni i cytaty. Gdyby życie wypełnione było tylko gotowymi wzorami do naśladowania... Ale przede wszystkim strzały pociągną za sobą ofiary wśród strzelających. Więcej nawet, mogą być właśnie na rękę bolszewikom, demaskując ich wrogów, służyć za prowokację...

- Jakby oni i bez tego nie wiedzieli, kto jest ich wrogiem!

- ...Po zabójstwie Kirowa - ciągnął nie przerywając sobie Paweł - nie tylko opozycja partyjna, ale setki tysięcy ludzi, zwłaszcza resztki rosyjskich sfer antysowieckich, przypłaciło głową.

- Teraz ja ci zarzucę naiwność rozumowania. Rozumujesz ciągle jeszcze kategoriami "mieszczańskimi". Takie rzeczy, jak preteksty czy prowokacje, w ich starym, materialnym znaczeniu, również uległy przeobrażeniu. Za czasów gdy strzelano do Kirowa, bolszewicy nie doszli jeszcze do tej perfekcji w ich wynalazku, co dziś. Kirow - to był właśnie ostatni objaw przeżytego okresu. To, co osiągnęli dziś za pomocą swego koła, podstawionego pod strumień skondensowanego kłamstwa, przekonało ich, że stare metody policyjnych prowokacji są zbyteczne. Hitler, gdy napadał na Polskę, przebierał ponoć jakichś tam zbirów w polskie mundury na granicy, którym kazał następnie atakować niemieckie posterunki. Stare, mieszczańskie kawały! Bolszewicy wiedzą, że nie trzeba nic: robić. Wystarczy tylko: powiedzieć... Czy ty myślisz, że jak napadali na Finlandię potrzebowali podstawiać jakiegoś przebranego faceta, który by strzelił do nich pierwszy z linii Mannerheima? Po co! Oni po prostu powiedzieli. Tylko powiedzieli, że Finowie pierwsi zaczęli strzelać. To wystarczy. Gdyby im dziś potrzebne było wywarcie represji podobnej, jak to było po zabójstwie Kirowa, to sądzisz, że będą czekać na pretekst strzałów albo sami oddadzą strzał prowokacyjny? Nic podobnego! Oni tylko: oświadczą, że taki strzał padł. A jeżeli im to nie będzie w tej chwili potrzebne, to żebyś strzelił sto razy, schowają to w kieszeń. Nie wszyscy jeszcze mogą to pojąć, że oni mogą powiedzieć cokolwiek bądź, co tylko chcą. - Tadeusz podjął swój spacer po pokoju, milcząc przez czas dłuższy. Kot zeskoczył z kanapy i skierował się do drzwi.

- Bolszewicy - zaczął znowu Tadeusz, otwierając drzwi i wypuszczając kota - bolszewicy niczego tak bardzo nie boją się na świecie, jak strzałów, strzałów wśród... ciszy. Oni doskonale rozumieją, jakiego rodzaju moralnym echem odbić się może podobny strzał. Po co utrzymują ten przeogromny aparat policyjny? Największy na świecie. Myślisz, że dla zabawy? Tak sobie przez wrodzony sadyzm, jak to przedstawia naiwna propaganda antysowiecka? Śmieszne? Przez miłość do setek

tysięcy enkawudzystów, żeby im dać nieprodukcyjne posady i pensje. Tyle pieniędzy, tyle energii ludzkiej wyrzucić na marne? Niiiee, mój drogi, oni się w takie rzeczy nie bawią! Konkretny strach przed strzałami zmusza ich do tego; zapobieżenie strzałom, niedopuszczenie do nich za cenę tego zawrotnego budżetu policji politycznej!

- Przypuśćmy, że masz rację. Ale strzały są objawem materialnej przemocy. Wynika więc, że ich logicznym przeznaczeniem jest kierowanie i trafianie również w jakąś moc materialną. Innymi słowy, propagując strzały, wysuwasz potęgę materialną sowiecką ponad jej psychiczne oddziaływanie nie czyli przecyzysz sam sobie.

- Nie, nie przeczę. Po pierwsze: psychiczne działanie bolszewizmu, jak każde tego rodzaju, wymaga ciszy i skupienia. Nie da się chloroformować pacjenta, gdy ten się rzuca; nie da się hipnotyzować w atmosferze krzyku, hałasu, a tym bardziej huku strzałów. Jeżeli to, co przeżywamy w tej chwili, podobne jest do złego snu, to czyż ze snu nie najłatwiej jest wyrwać kogoś hukiem? Materialne znaczenie strzału sprowadza się jedynie do kawałka ołowiu, który trafia w ciało. Ale huk wystrzału, to jego moralne znaczenie o wiele większe od poprzedniego i niezależne, czyś trafił, czy chybił. Ba, a przecież tu chodzi o masy. Ty się możesz zbudzić ostatecznie od trzasku wywróconego krzesła, a masy czym zbudzisz? Tylko strzałem.

- Zapalił papierosa i niewidzącym ruchem podał ognia Pawłowi. - Ach, przepraszam. Nie palisz?

- Nie tak dużo.

- Mój ojciec był sztabs-kapitanem w rosyjskiej armii carskiej w tamtej wojnie. Zima roku 1915 pułk jego rzucony został do Suwałk, pod sam front. Wyładowali się z pociągu i zajęli przygotowane koszary w oczekiwaniu dalszych dyspozycji. Tymczasem Niemcy, którzy są mistrzami wojny, za skoczyli raptownie. Rano, gdy pułk ustawiał się najspokojniej na dziedzińcu koszar, do Suwałk wpadł pluton kirasjerów niemieckich. Dowódca tego plutonu w asyście tylko dwóch konnych wjechał przez bramę na podwórzec i mając przed sobą tysiąc uzbrojonych ludzi, kazał im po prostu składać broń. I wiesz, co nastąpiło? Wszyscy zaczęli karabiny rzucać na kupę, a podoficerowie przynaglali ludzi. Oficerowie w tym czasie jeszcze się golili. Kilku z nich wyskoczyło w szelkach i też potraciło głowę. Mój ojciec mydlił sobie twarz przed oknem. Gdy zobaczył, co się dzieje, odłożył spokojnie pędzel, wziął karabin, pchnął okno, zmierzył i wystrzelił. Nie trafił, ale to nie było konieczne. Niemcy rzucili się do ucieczki, tak jak przedtem wpadli, a wszyscy żołnierze z powrotem do karabinów. Tak oto jednym strzałem ratuje się tysiące przed psychiczną przewagą jednostek. To przeżycie ojca, który je często opowiadał, zapadło mi głęboko w pamięci. Nie będę ci prawił truizmów. Podobne rzeczy są znane i powtarzają je wszystkie kroniki wojenne setkami. Niemcy dlatego, moim zdaniem, są mistrzami wojny, bo rozumieją lepiej od innych właśnie jej psychiczną grę. Czytałeś zapewne w gazetach o wyczynach niejakiego generała Rommla na francuskim froncie sprzed kilku miesięcy. To są jeszcze dziecinne igraszki w zestawieniu z tym, co wyczyniał w tamtej wojnie z Włochami, na froncie pod Isonzą. Brał w niewolę siły stokroć silniejsze, działając metodą psychicznego sparaliżowania tłumu. Stare rzeczy, jeżeli chodzi o wojnę. Natomiast w polityce dopiero bolszewicy doprowadzili je do perfekcji, jaką widzimy.

- Dlaczego w takim razie postępują tak ostrożnie, do każdej rzeczy podchodzą etapami?

- Właśnie dla uniknięcia ryzyka takiego strzału z okna. Na wojnie ryzyko jest niezbędne. Ale oni nie chcą wojować, oni wolą brać gołymi rękami i mają rację. Oni nie znoszą ryzyka i, w ich sytuacji, mają rację.

- Widzę - powiedział Paweł wstając - że uważasz Sowiety za tzw. kolosa na glinianych nogach, którego można jednym strzałem...

- Tak. Na glinianych. Niestety, nie wszyscy tylko sobie zdają sprawę z rodzaju gliny. Sowiety są najmniej materialistycznym państwem na świecie. Cała ich siła oparta jest wyłącznie na operowaniu psychiką ludzką.

Było bardzo późno w noc, gdy poszli spać. Tadeusz do stał posłanie na tej samej kanapie, na której ongiś sypiał Karol. Paweł wszedł na palcach do sypialni, żeby nie budzić Marty, ale ona leżała na wznak z otwartymi oczami.

- O czym tak długo gadaliście? - spytała.

- O polityce.

- Boże, czy nie szkoda czasu? - I po chwili dodała:

Sama ciebie namawiałam, ale teraz... Doprawdy nie jestem zupełnie pewna... Po co właściwie masz jechać do Ejszyszek, ty?

- No, zobaczymy - odparł Paweł ściągając buty.